Cena 10 hal.

Nr. 179. Kraków, Sobota 10 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Dla Polski.

Od kilku miesięcy na neutralnej i wolnej ziemi szwajcarskiej krzątają się wybitne jednostki nasze i obce dla zbierania funduszów na pomoc Polsce, zniszczonej, wygłodzonej przez wojnę. Komitet ratunkowy zwraca się do całego świata z wezwaniem do ofiar, w imię tego, co wspólne całej ludzkości, w imię odczucia cudzej nędzy, głodu i zimna. Na pięknej ziemi włoskiej mnożą się komitety innego rodzaju. Prócz chleba, rozumieją, że należy się Polsce i prawo do ludzkiego życia, prawo gospodarzenia u siebie i stanowienia o sobie. Lepsze i światlejsze jednostki wiedzą, że wszak i my dawaliśmy światu niejedno, przezorniejsze, patrząc na straszliwy rozlew krwi w chwili obecnej, czują, że lepiej, aby na znacznym obszarze Europy między Wartą i Bugiem nie tlało ciągle zarzewie niezadowolenia. Hasło „Pro Polonia!" brzmi od Rzymu, od Turynu i Medyolanu.

Stara to już tradycya.

Wiek będzie niemal, jak znany jest w Europie komitet pomocy dla Polski, o celach nietylko politycznych, ale i humanitarnych, jak dziś, z tą różnicą, że chodziło wówczas o chleb nie bezpośrednio dla kraju naszego, lecz dla tych, którzy go musieli opuścić i pójść na tułaczkę wśród obcych.

W dwa miesiące po wybuchu wojny listopadowej, 12 lutego 1831 r., powstał w Paryżu „Komitet centralny polski, który postawił sobe za zadanie skłonić rząd do pospieszenia Polsce z pomocą czynną. Agitacya, tak ułatwiona wówczas wobec świeżych jeszcze wspomnień polsko-francuskiego braterstwa broni, miała pociągnąć kraj i izby. Na czele stanął sędziwy generał Laffayete. W skład komitetu weszły najpopularniejsze osobistości Francyi: Beranger, Armand Carrel, Wiktor Hugo, Odilon Barrot, Cremieux, generałowie Fabvier, Decaen, Lamarque, Subervid, Dumas. Wpływały hojne ofiary pieniężne. Komitet zebrał szybko pół miliona franków, z czasem doszedł do miliona, agitacyę rozwinął żywą, ale — interwencyi Francyi nie wywołał. W lecie 1831 poparł jeszcze sprawę pożyczki, którą rząd polski miał zaciągnąć zagranicą, lecz i pożyczka nie przyszła do skutku wobec wzięcia Warszawy. Po upadku powstania Komitet urządził w Paryżu wielką loteryę dobroczynną na rzecz naszych wychodźców. Z Polaków miał w gronie swem przez cały czas tej działalności tylko jednego. Leonarda Chodźkę.

Po przybyciu 10.000 emigrantów polskich do Francyi, powstał obok Komitetu centralnego polskiego, złożonego z Francuzów, drugi Komitet, złożony z Polaków. Na czele stanął Lelewel, do składu weszli: Walenty Zwierkowski. Leonard Chodźko, Roman Sołtyk, Tadeusz Krępowiecki, Antoni Przeciszewski, Karol Kraitsir, Antoni Hłusniewicz, Adam Gurowski, Waleryan Pietkiewicz, Karol Wodziński. Oba komitety były czynne obok siebie. „Centralny", francuski, zajmował się przez kilka lat zbieraniem składek na uboższych emigrantów. Dwa razy jeszcze ponowił swe usiłowania z roku 1831 skłonienia Francyi do politycznego ujęcia się za Polską, w roku 1846 i 1848, z mniejszą już jednak siłą nacisku, Tak, wśród coraz bardziej słabnących czynności, dotarł do nowego wybuchu w Polsce, w styczniu 1863, i z tą chwilą znowu wszedł w swą dawną rolę. Rola ta była jednak tym razem skromniejsza. Miała polegać na moralnem orędownictwie naszych praw i na pomocy humanitarnej. Żyjący jeszcze dawniej członkowie Komitetu nie upominali się, jak Laffayete, Carrel, Lamarque, wprost o zbrojne wystąpienie Francyi w naszej obronie, poprzestając na domaganiu się, aby rząd francuski wogóle podniósł głos za prawami politycznemi Polaków. Nowo przybrani członkowie kładli główny nacisk na przyjście z pomocą materyalną świeżej, narastającej zwolna emigracyi polskiej. Na rząd mogli tem mniej wpływać, że chociaż przedstawiali różne kierunki, wszyscy żywili nienawiść jednakową do Napoleonizmu.

Nową fazę swej działalności rozpoczął komitet pod przewodnictwem księcia Eugeniusza d' Harcourt, wydaniem odezwy, w której wzywał Francyę do „podania przyjaznej ręki siostrze swojej z północy" i do niesienia pomocy „rannym, więźniom, wsiom spustoszonym, ludności tępionej i zubożałej". Z pierwotnych członków, prócz Harcourta, byli tu Odilon, Barrot, Adolf Cremieux, Karol Montalembert, Hipolit Carnot. Wśród nowych członków byli ludzie wpływowi, jak hr. Foucher de Careil, redaktorowie naczelni dzienników Adolf Guercult, Leonor Havin. August Nefftzer, historycy Henryk Martin i Piotr Lanfrey. Wnuk Laffayeta, Edmund, był skarbnikiem, Leonard Chodźko sekretarzem. Utworzyły się filie centralnego Komitetu w Szwecyi pod przewodnictwem bar. de Raab, w Szwajcaryi pod przewodnictwem prof. Henryka Voegeli, w Belgii pod przewodnictwem Aleksandra Genbedien'a. Komitety prowincyonalne, potworzone w kwietniu 1863, przez Komitet centralny po głównych miastach Francyi, powiększyły jego zasoby pieniężne.

W dziedzinie dobroczynności cała ta rozległa organizacya oddała Polakom, wypędzonym z kraju, nie małe usługi, wpływu na wypadki polityczne nie wywarła jednak żadnego. Ślad jej usiłowań w tym kierunku pozostał w kilku odezwach, ujmujących się za sprawą walczącej Polski.

Dnia 30 marca 1863 Komitet wydał manifest, w którym przedstawiał, że „ogólny poryw sumienia narodowego za Polską trafi do mężów stanu, rozporządzających siłami Francyi" i „wzruszy serca ludów Europy". Dnia 30 października 1863 dopominał się u Senatu uznania powstania polskiego za stronę wojującą, a 10 grudnia zwrócił się do Izby z wnioskiem, „aby Francya siłą głosu, lub ramienia, zapobiegła, póki czas, dokonaniu dzieła zniszczenia, bezprzykładnego w dziejach". D. 15 grudnia 1863 Komitet kreśli obraz strasznych cierpień, na które zima naraża oddziały powstańcze: „Wróg — czytamy w odezwie — który niegdyś zniweczył podstępem i gwałtem państwo polskie, wytacza obecnie wojnę już nie ciału politycznemu, ale społeczeństwu, rodzinie, sumieniu, ludzkości całej; łącząc wściekłość niszczycielską hord tatarskich z wyrafinowaną przebiegłością czynownictwa bizantyńskiego, zabiera majątki, gwałci wszelkie prawa cywilne, przesiedla wsie całe na Sybir, zabrania sprzedaży prostej odzieży zimowej, rozciąga całun nędzy i mrozu na cały naród".

To gorące oskarżenie nie miało jednak żadnego praktycznego oddźwięku. Powstanie, tak lekkomyślnie wszczęte, gasło tragicznie wśród powszechnego spokoju Europy zachodniej, która tymczasem poczęła coraz bardziej napełniać się nowymi polskimi rozbitkami. Komitet musiał nieść pomoc coraz liczniejszym rannym, chorym i głodnym. W lutym 1865 r. członek Komitetu, margr. Emanuel d' Noailles, który publiczność francuską zaznajamiał też z arcydziełami poezyi naszej, zdawał sprawę z dotychczasowych czynności Komitetu i przedkładał projekty dalszych źródeł dochodu. W kwietniu urządził Komitet cykl odczytów publicznych na dochód wychodźców polskich. Publiczność tłumnie zapełniała salę, kilka pierwszych odczytów przyniosło dochodu 25 tysięcy franków. Projektowano loteryę i przedstawienia teatralne. Lecz rząd zabronił zarówno dalszych odczytów, jak przedstawień i loteryi, uważając, że sam niesie dostateczną pomoc emigrantom polskim. Pomoc ta istniała, ale nie mogła wystarczyć. Dawnej emigracyi wypłacał rząd francuski 460.000 franków rocznie, nowej 150.000. Ranny otrzymywał miesięcznie 35 fr., oficer 25, żołnierz 15. Nadto za wstawieniem się ks. Władysława Czartoryskiego uczniom szkół wyższych technicznych zapewniono stałą pomoc 60 fr. rocznie na osobę, a studentów polskich wogóle uwolniono od opłaty wpisów szkolnych i kosztów egzaminu. Niedostatek trapił jednak wielu wychodźców, zwłaszcza schorzałych, niezdolnych na razie do pracy zarobkowej, oraz nie znających jeszcze języka miejscowego. Komitet centralny jeszcze raz wystąpił z akcyą, urządzając rozsprzedaż dzieł sztuki, ofiarowanych przez artystów francuskich na rzecz Polaków, oraz rozpisując składki w dziennikach. Na tem w grudniu 1866 — po trzydziestu pięciu latach istnienia — zakończył swoją działalność.

Był to największy i najdłużej trwający z komitetów obcych, które tak często, niestety, w ciągu ubiegłych stu lat powstawały dla niesienia pomocy Polsce. Roztropniejsza, mniej porywcza polityka byłaby nam oszczędziła konieczności korzystania z tej pomocy wtedy — i dziś.

Francuski „Centralny Komitet polski", otwarty przez Laffayeta, a zamknięty przez margr. de Noailles, zasługuje na wdzięczne nasze wspomnienie. Po dwakroć niósł słowo otuchy i chleb „siostrze z północy". Szersze i wdzięczniejsze miał zadanie w r. 1831. Walka ówczesna silniejszem echem odbiła się w Europie, emigracya z owego czasu była liczniejsza, sława jej wodzów głośniejsza. W r. 1863, gdy wynik powstania z góry się przesądzał, zadanie przedstawiało się ze strony raczej humanitarnej i zadanie to Komitet spełnił, umożliwiając setkom i tysiącom naszych dotrwać do chwili, kiedy mogli własną pracą zapewnić sobie byt na obczyźnie, lub powrócić do swoich. Francya lat sześćdziesiątych okazała swe stare piękno duchowe, otwierając gościnnie drzwi rozbitkom polskim, chociaż nie walczyli oni w jej interesie, przeciwnie, wybuchem niewczesnym pokrzyżowali plany Napoleona III., które, już częściowo urzeczywistnione, zapewniłyby i Polsce przyszłość, czyniącą może na zawsze zbędnemi wszelkie na jej rzecz organizowane komitety ratunkowe.

A. Ch.

Czerwona Księga

Wiedeń, 10 kwietnia.

Ogłoszona wczoraj Księga Czerwona zawiera zbiór dowodów naruszenia prawa międzynarodowego przez państwa, prowadzące wojnę z Austro-Węgrami.

W uwagach wstępnych tego zbioru wskazanem jest, że w obejściu z dyplomatycznymi i konsularnymi funkcyonaryuszami Austro-Węgier ze strony władz nieprzyjacielskich państw zaszły wypadki obrażenia najprymitywniejszych norm prawa gościnności.

Przykłady nadużycia prawa wojennego, co się istotnie wydarzyło, wskazują, że nie ma prawie normy tego prawa, wbrew którejby wojska nieprzyjacielskie stale nie postępowały. Do licznych wypadków posługiwania się zakazanymi pociskami, do lekceważenia postanowień konferencyi w Hadze o prowadzeniu wojny na lądzie i konwencyi genewskiej, dodać należy straszne okropności, których się dopuszcza ludność Serbii i Czarnogóry.

Liczba zatrzymanych dotąd jeszcze w krajach nieprzyjacielskich osób, przynależnych do monarchii, wynosi tysiące.

Na wstępie jest dalej wskazanem na pozbawione wszelkiej podstawy prawnej zarządzenia Francyi i Wielkiej Brytanii w sprawie stanowiska Marokka: Egiptu, i Cypru jakoteż po naruszeniu praw neutralnych państw i na przeobrażone w formalny system nieszanowanie norm prawno morskich. Jako zbrodnie, wobec prawa, powiedzianem jest dalej, należy określić jeżeli nieprzyjacielskie państwa ważą się chcieć wystawić na klęskę głodową całą ludność wielkich państw. A nie mniej wydaje się zuchwalstwem zbrodniczem, jeżeli nieprzyjacielskie rządy cierpią kłamliwe i podburzające zachowanie się prasy, nieznane w historyi, jeżeli je nawet wprost nie popierają. Właśnie temu zachowaniu się prasy należy przypisać po większej części dzikie wykroczenia, których ofiarą padło tysiące niewinnych i bezbronnych ludzi.

Wreszcie powiedzianem jest we wstępie: Jeżeli ten zbiór dowodów, który będzie jeszcze uzupełniony, nie daje nawet w przybliżeniu obrazu wypadku prawa nadziei, to przecież może posłużyć do tego, aby tym, którzy zachowali jeszcze bezstronność sądu, otworzy oczy na to, kto ponosi odpowiedzialność, że wojna, którą nasi nieprzyjaciele rozpętali, aby zniszczyć narody pokojowe i dążące do kultury, rozluźniła węzły prawa i obyczajności i kto naprawdę może o sobie powiedzieć, że w tem ciężkiem wzmaganiu się walczy o wolność i o ludzkość.

Pierwsza część zbioru, obejmującego razem 145 dokumentów wraz z dodatkami, odnosi się do traktowania austro-węgierskich dyplomatycznych funkcyonaryuszy przez władze nieprzyjacielskich państw. Z tych należy podnieść sprawozdanie dyplomatycznego agenta i generalnego konsula w Tangerze, z którego wynika, że on wraz z innymi członkami agencyi pod eskortą marokańskich żołnierzy bez dania mu czasu na postaranie się o pieniądze lub też na wydanie koniecznych dyspozycyi został zaprowadzony na pokład okrętu „Casard", gdzie spotkał już niemieckiego zastępcę wraz dragomanem, z którymi w ten sam sposób postąpiono.

Drugą część zbioru stanowią dokumenty dotyczące postępowania z austro-węgierskimi funkcyonaryuszami konsularnymi. Według tych dokumentów zostali konsulowie, względnie personal konsulatów w rozmaitych rosyjskich, względnie francuskich miastach częścią internowani, częścią aresztowani względnie przeszkodzono im w porozumieniu się z swoimi przełożonemi władzami, częścią wydalono ich i wśród największych szykan, odszupasowano, albo zesłano i często dopiero po dyplomatycznej interwencyi wypuszczono. Nr 26 dokumentu odnosi się do historyi cierpień austro-węgierskiego konsula w Petersburgu V. H o f f i n g e r a znanej już z doniesień prasy codziennej, który został aresztowany i zesłany do gubernii wołogdzkiej, a z którym obchodzono się w sposób niegodny. Także i austro-węgierski konsul w Kijowie br. H e i n wraz z personalem kancelaryjnym został aresztowany i razem ze zwykłymi zbrodniarzami zesłany do Kurska, gdzie później obchodzono się z nim w sposób brutalny.

Część trzecia poświęcona jest obchodzeniu się z austro-węgierskimi poddanymi w Belgii, Wielkiej Brytanii, Rosyi i Serbii. Obok powtarzających się ciągle skarg na złe żywienie i znęcanie się, bezpodstawne skazywanie na kary więzienia, spotyka się także skargi na najgorsze udręczenia obyczajowo towarzyskie, na które były wystawione młode dziewczęta, nawet i we Francyi. Dodatek Nr 1 do dokumentu Nr 65 zawiera protokół o wydarzeniach w obozie jeńców na wyspie Man, które doprowadziły do z n a n e j r e w o l t y, w czasie której 7 o s ó b z o s t a ł o z a b i t y c h, 25 c i ę ż k o r a n n y c h, a 10 l e k k o r a n n y c h. Przypuszczenie, że straszne zranienia poszczególnych internowanych zostały spowodowane kulami dum-dum, zostało potwierdzonem przez znajdującego się tam pewnego lekarza z Gracu.

Część czwarta zbioru zajmuje się obrażeniem prawa wojennego przez Rosyę i Serbię i zawiera liczne fotografie zakazanych w prawie wojennem pocisków przed i po użyciu, z których najbardziej interesującemi są pociski o płaszczu niklowym ze stanowczem działaniem pocisków dum-dum. Ta część zbiorów zawiera ogółem 71 aktów, wśród których znajdują się urzędowe doniesienia i protokoły o barbarzyńskich znęcaniach się nad rannymi, o niegodnem człowieka traktowaniu w szpitalach umieszczonych chorych i przejmujących zgrozą zbeszczeszczanych poległych żołnierzy. Dokument 128 opowiada o oburzającem męczeniu pewnego podoficera huzarów, któremu Serbowie odrąbali ręce po łokcie następnie związali ramiona, poczem w tym stanie wsadzono go na konia, którego w galopie popędzono. Innych ludzi nabijano na bagnety i w ten sposób obnoszono. Doniesiono też o skrytobójczych napadach ze strony żon i dzieci komitadżów serbskich. O Czarnogórcach doniesiono, że dopuścili się, oprócz ostrzeliwania stacyi sanitarnych, także w wielkiej liczbie wypadków przejmującego zgrozą masakrowania rannych i poległych.

Ostatni raport...

Legionistom z Radomyśla n. Sanem przesyła J. W.

3

Najwięcej dokuczał mu żar okaleczeń. Rana wciąż jeszcze rozjątrzana krwawiła gorliwie i nieustająco. Siły gasły wyczerpane pod bólem skwierczącym w nodze. Czerwień krwi sączyła się powoli, a stale z zachwycającą wytrwałością. Skąpo wygnieciona kropla (nikła ot taka sobie) prędko bujnie rozrastała się. Nadbrzmiała zawisła niedbale i leniwie z wielkiem utrapieniem poczęła się staczać. W milczeniu z pod bogactwa strupieszałości zaskorupiałej wyciekała i rozochocona hojnie sypała wygnanymi paciorkami życia. Strumień sowicie płynął opornie torując sobie drogę po ściętej skorupie. Ciepła struga krzepko rzezała wklęsłe łożysko, niesłabnąc na mgnienie oka gromadnie pogłębiała bruzdę w legowisku wszy... Tryskała bez roztkliwień coraz nowa. Zawzięcie ściekała i okrywała ciało skrzepem twardniejącym (czasem taki skrzep niewdzięczności i niepamięci powstaje na wielkich porywach, który lata muszą obmywać aż czysta biel zapału się okaże). Wezbrana wsiąkała w łachy nogawic, a do syta je przepiwszy spływała szczodrze do resztek pozorów onucek. Te szurgoty łatwo do nitki moczyła. Kiedy ociężałym ruchem stąpał, dosadnie bulgotała i pod naciskiem wyciekała urywkowo przez zmarniałe ochłapy skóry i podeszwy. Brudem wygnieciona skwapliwie kropiła koralami szkarłatnymi. Krew syto chlapiąc znaczyła szlak wędrówki żołnierza wydatnemi perłami straszliwego różańca. Na rubieży życia z zalewu gorącej tęsknoty źródło niezaspokojone płynęło nieskończenie długiemi pręgami.

Skrapiały ziemię łzy młodości i rozpłomienionymi sznurami smętnie ją stroiły. Cedząc uchodziły wytrwale kropla po kropelce. Ciekły, wprawnie obrzucając ziemię pokropieniami niedoli... A nikt ich nie tamował.

Brzask karmił pole nieustatkowanie, obficie rzucał do śniegu ziarna posiewu idei wielkiej, który zwiastuje zawsze w przyszłości świt cudu. Na pogarbionej sośnie oparł się. Spoczął trochę. Uspokoił potłuczone gnaty. Czuł jak martwiejące ciało przywierało do pnia spoczynku wiązane nierozerwalnemi nićmi niemocy. Zawzięcie odpędził upadek. Resztkami woli oderwał rozprzężone plecy. Wyprostował się w całej osnowie. Rozszerzonemi głębinami piersi łykał mroźne tchy zuchwałej zimy. Przetarł oczy grudkami przeziębłej ręki i z przekleństwem zmęczenia powlókł się dalej.

Muszę zajść i dać znać...

Ta rozkoszna, a tak krótka chwila objęła go w swój uścisk nieznacznie a znagła. Teraz nie dawała mu spokoju. Do tego czasu przygasła, chyłkiem wylazła wzburzona płomieniem rozpaczy w żyłach krwi. Dreptała cichaczem za jego biegiem i wcielała się ochoczo w ćmę jego myśli. Stąpając po śladach rozwiewała czcze ramiona nad jego dolegliwym oddechem. Ogarniała go miłośnie i niby ogniwami łańcucha przykuwała do siebie. Bezwstydna.

Kiedy położyła dłonie panowania, rzucała mu stłumionym szeptem: Spocznij.

Wsączała z początku powściągliwie słowa miłej pokuty. Szeptała do ucha powoli, potulnie, a powabnie: Odetchnij. Pustkowie — beznadziejnie. Sam widzisz. Potem dalej pójdziesz.

A na to jego cichy szept odsłaniał niewzruszoność:

Nie wolno! rozkaz!

Nie chciał upaść pod zdradliwemi nakłonieniami. Odpędzał je niewzruszoną świętością obowiązku. Był zimny na głosy omamień, które szczelną sieć na jego wolę narzucały i coraz głębiej w nią się wpijały. Nie chciał iść za głosem pokus. Te urażone przywarowały przelotnie i czatowały na dogodną chwilę, a podczas tego zgarnęły przemoc wszystkich poranień i powoli coraz dosadniej nią gryzły. Całym zgmatwanym zamętem bólów na wylot go parzyły. Wzmogły okrutnie zmęczenia i tem rozszarpywały wytrwanie. Powoli się Brzask słaniał, a one chwiejącego nieugięcie do ziemi przytlaczały. Otrząsał się. Odgonione uciekały, by z powrotem natrętnem stadem przypaść. Głuchły, to znów głośniej wybuchały. Pokusy bezustannie go nęciły i tłumną procesyą jego słabość oblegały. Raz nieodpędzone jeszcze przytulniej rozkosz zwiastowały. Osłaniały go, wabiły i pokonywały. Tchnienie rozkazu gasło.

Dotarł do krańca. Przerzedzony las nagle się uciął spadzistą groblą. Do lasu przytykała rozległa polana — dalej okolona siniejącym zarostem gęstwiny. Chcąc dotrzeć na drugą stronę musiał przebyć tę przestrzeń ustrojoną obrusem śniegu, którego znaczniejsze pogarbienia i sfałdowane zmarszczki pieszczotliwie uścielił mrok ciszy nocnej. Księżyc posępny, oniemiały zalewał przejrzystą poświatą ułudy, prósząc nikłymi promieniami. Jaśniej błysnął niby wesele szczęścia i wnet rozpłynął się w zamglonem świetle. Bledziutki wałęsał się po mgławicy śnieżnej, którą w miejscach sumiennie przeżynał lawą wysrebrzonych lśnień. Na pokryciu równiny otwartej wykwitały rzadko posiane kępiny czarnych krzaczków, niby krosty wyrosłe na ciele wypieszczonem. Z popękań osmętniałych całunów wyzierały zdradliwie porzucone szczeliny, jakby szpary desek wypaczonych na skwarze letnim. Blisko brzegu tu i owdzie śnieg mizerny rąbek koszuliny rozchełtał i z pod jej rozdarć wychylały się chropawe nabrzmienia, kryjące pomstę i zagładę (czasem w takie nieprzewidziane przepaście zatraty spychane są narody przez moce nieprzyjazne. Kiedy zaś zostaną wepchnięte, inni niby po gładkim grzbiecie mostu kroczą ku przyszłości — Dumni. Po ludzku zwie się to „Kulturkampf"). Wstąpił na niżej leżącą płaszczyznę. Śnieg dotknięty równo rzęził i tęgo się uginał, ugniatany zgrzytał, skrzypiał chorobliwie. Pięta na powłokę leniwą natrafiała i tłukła z postękiem chrupiące kryształiki. Kiedy się zapuścił dalej, odsłonione dołki łypały ślepiami odchyleń obrosłemi ciemno-szarą pleśnią. Nie omijał ich. Szedł dalej na wskroś, aby skrócić sobie drogę. Pod jego uderzeniami warstewka kosmatej twardości nie wytrzymała. But (rozparty koślawiec) przecinał ją groźnym ciosem. Skoro go przyłożył do zamkniętych warg powleczenia, natychmiast wzrastało silnie. Pod naparciem nadwerężona wierzchowina pękała i wrażliwe bagnisko rozstępowało wytrwale. Usta wilgłe galaretowatym dreszczem drgając, odchylały się u spodu i noga z zaciekłym sykiem lgnęła wolniutko w zdradzieckiem błocie. Kiedy dopadła do spokojnego środowiska zatajonych skarbów, chrapnął but obrzydliwie, a wywrócone trzęsawisko zanurtowało aż we wnętrzu, smrodliwość zestarzała zatrzęsła się. Coprędzej szerokim ruchem u skuów chciał ją podnieść z ogniłej czeluści. Lecz moce ukryte chwyciły w pętlice swoje całą stopę, ściskały ciągle jakby ją dzierżył klej zastygły. Ujętą żadnym sposobem nie mógł wyswobodzić. Dlatego też uporczywie końcami mieszał pokłady okisłe wykręcał palcami i tym sposobem nieubłaganie rozszerzał zwężoną szczelinę. Odlepiał z trudem, tak go nie chciały wypuścić. Kiedy zaś zelżały wargi paszczęki, awanturniczo bardziej rozbijał (tak to w życiu kułakiem trzeba rozbijać, czyli „lekko usuwać przeciwności") otwór, aż zniecierpliwione porosty z zaciekłem wzdryganiem, z bolesnem bulgotaniem wykrztuszały buciary rozklapane. Z rozgrzebanego błota trudem je wydostawał na chłód świata. Przyczepione do umorusanych strzępów skóry wypełzały płaty rozpostartej obrzydliwości. Ze schowków ziemi czupurnie ulatywała na wolne powietrze zaczyniona woń trucizny. Pod ruchem podnoszenia druga noga nie zaznawszy oparcia wtulała się a podstępne bagno je do siebie ciągnęło. Podczas wydobywania pierwszej wypatrywał dogodniejszą plamę na wyskrobanym śniegu. Uwolnioną wysuwał niespodzianie, badał jałowy grunt ostrożnem macaniem, a znalazłszy mniej roztrzęsioną łysinę umieszczał łagodnie na jej wystającem zaokrągleniu.

Z trudem brnął po wzdrygających się garbkach, gdyż nogi co chwilę ześlizgiwały się z ciemienia wytartego i mocno się w błoto worywały. Rzucony bezładnym ciężarem kamienia grzązł w straszliwej otchłani i miarowo do taktu rozklekotanego tętna zapadał. Proces lgnięcia bez zmiany się powtarzał. Wciąż całą siłą dobywał z gliniastych oślizgłych dołów obmierzłą ohydę i wyżłopaną, wszyskiemi dziurami rozpłatanych chodaków wylewał. Łapskami miesił lichą plugawość i bryzgał wokoło nietkniętą brzydotą omszałego śluzu, który wyrastał z nadwerężonej gardzieli. Kiedy na mgnienie stawał, wyciśnięte bańki z pod stopy się wysmykały, a nie zatrzymane z wezbranem cmokaniem i mlaskaniem wzdętych bulgotań przez wyżłobione szpary wypływały. Po podniesieniu nogi brzeżki zepchniętych szczelin na moc się zamykały i zrastały niby żyła przecięta i w momencie zgojona. Jako ślady uciążliwego pochodu Brzaska wykwitały jedyne pamiątki: rozmazane kleksy, obłupione z poszycia. Wnet blizny rozdarć napełniała i każdą wklęsłość wygładzała szpetna wytłoczyna brudnej wody. Ta zmywała śnieg i czerniła wydatnemi plamami, jakby go przysłaniała powieką z kiru wyciętą. Zacierała co prędzej ślady pogłębień nieopatrznie przez człowieka splugawionych. Brzask bez przerwy tratował biały obszar świętokradczo stąpając po tajni spokojnego pola. Bezustannie miażdżył ziemię skorupą snu ukojoną. A pod tchnieniem zapadłego wypływał z rozścieczonego wnętrza bagnisty muł i złośliwie walał niedolę żołnierza. Na srebrzystej bieli długo wykwitały plamy bełkotów. Na atłasowym połysku posłania śmiało wyrastały kopczyki ohydy. Na uroku piękna... na czystości...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Wiktor.

Kuryer polityczny.

Rozłam w redakcyi „Słowa Polskiego“.

Z Wiednia donoszą nam: Jedna z osób przybyłych tu niedawno ze Lwowa, przywiozła wiadomość, że w redakcyi „Słowa Polskiego“ wynikło przesilenie na tle różnicy zapatrywać politycznych w związku z chwilą obecną. Na skutek tego przesilenia wystąpił ze składu redakcyi dotychczasowy długoletni jej współpracownik polityczny, prof. Stanisław Grabski i dla dawania wyrazu swym odmiennym poglądom założył tygodnik p. t. „Zjednoczenie“, o którego pojawieniu się doniosły pisma poznańskie przed kilku tygodniami. „Zjednoczenie“ oznacza zatem secesyę ideową w obozie demokracyi narodowej lwowskiej.

Ruskie ajencye polityczne.

Jeden z wybitnych Polaków, który na krótko przybył do nas z zagranicy, opowiada, iż Rusini zorganizowali podczas wojny ajencye polityczne w różnych stolicach państw neutralnych, mianowicie w Rzymie, Kopenhadze, Hadze, Bukareszcie, Sofii, a nadto w Konstantynopolu i Berlinie. Rozpowszechniają oni w olbrzymich ilościach broszury, pisma ulotne i odezwy w obcych językach, popularyzujące sprawę ukraińską.

Za braterstwem broni ściślejsze braterstwo polityczne.

Wiedeńska „Zeit“ zamieszcza artykuł hr. Larischa, śląskiego marszałka krajowego, który wyraża nadzieję i życzenie, aby po wojnie obecnej nastąpiło pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami także ścisłe skoordynowanie i ujednostajnienie dążeń politycznych. „Jasnem jest chyba — wywodzi hr. Larisch — że zupełne zlanie się obu tych państw na polach walki, na których rozgrywają się zapasy o ich „być albo nie być“, będzie musiało wywrzeć wpływ także na przyszłe ukształtowanie się wzajemnego do siebie stosunku, nie uchodziłoby bowiem, aby występowały one razem tylko w chwilach niebezpieczeństwa z zewnątrz, zaś w zakresie życia politycznego i gospodarczego szukały odrębnych celów“. Hr. Larisch sądzi, że „w przyszłości będą musiały być rozwiązane zagadnienia polityki i gospodarstwa narodowego państw sprzymierzonych nie dla każdego z osobna, lecz w serdecznej wzajemności“.

Nieszczęścia rumuńskich lotników.

Młode lotnictwo rumuńskie prześladuje w ostatnich czasach jakiś fatalizm. Prócz katastrofy jednego lotnika, o której donieśliśmy już, w ostatnich kilku dniach wydarzyły się w Rumunii jeszcze trzy katastrofy lotnicze. Rozbiły się cztery aeroplany, a zginęło 7 lotników, pomiędzy nimi kierownik rumuńskiej wojskowej szkoły lotniczej.

Głosy prasy amerykańskiej.

Haski Nieuwe Courant ogłasza wywody dzienników amerykańskich o obecnej sytuacyi politycznej. Niektóre z tych dzienników podnoszą z oburzeniem skargi przeciw zamiarowi Anglii co do blokowania Niemiec na daleką metę, inne mówią o międzynarodowych szykanach i nazywają postępowanie Anglii nowym rodzajem korsarstwa. „Transcript“ wychodzący w Bostonie donosi z Waszyngtonu, że Ameryka w razie przeprowadzenia blokady angielskiej straciłaby dziennie 100.000 dolarów tylko z dochodów cłowych. Nowojorski „Evening Post“ sądzi, że sytuacya dopieroby się wtedy poprawiła, gdyby przyszło do rozstrzygającej bitwy morskiej, któraby dała jednej z obu stron wojujących stanowcze panowanie nad morzem. Nowojorski „American“ wywodzi: „Powinniśmy teraz zachować się tak, jak nasi praojcowie. Możemy poddać się rozkazom obcego mocarstwa, możemy dopuścić, żeby nasz handel neutralny i nasza flaga zostały obrażone i zdegradowane, ale możemy też temu mocarstwu wypowiedzieć wojnę, tak, jak to uczynili nasi praojcowie. Wszyscy Amerykanie powinni się wobec tego upokorzenia, jakie zamierza Anglia, zgromadzić około rządu i usunąć na bok waśni partyjne. Teraz nie pora ani na anglofilstwo ani na germanofilstwo, trzeba być wyłącznie Amerykaninem“.

„Washington Post“ dopatruje się w zamiarze Anglii co do wygłodzenia Niemiec wielkiego błędu. Ucierpią przez to przedewszystkiem setki tysięcy jeńców rosyjskich, francuskich i angielskich, znajdujących się w Niemczech. Amerykanie nie mogą też dopuścić do tego, żeby ich handel został zniszczony. Jeżeli więc nic innego nie pomoże, to trzeba rozpocząć wojnę.

„New Yyork Herald“ wywodzi, że oba mocarstwa chcą unikać bitwy morskiej, jeżeli jednak Anglia, która zawsze była dumną ze swojej potęgi morskiej chce tę potęgę okazać, to powinna była blokować Niemcy ale nie niszczyć handlu krajów neutralnych. Jeżeli Anglia nie chce blokować wybrzeży niemieckich, aby ominąć bitwę morską, to może na swoje usprawiedliwienie tylko tyle przytoczyć, że taka bitwa stała się od chwili, kiedy istnieją łodzie podwodne, zbyt niebezpieczną. Widzimy więc, że oba mocarstwa chcą uniknąć bitwy morskiej, prowadząc wojnę przeciw neutralnym.

Dziennik nowojorski „Telegraph“ powiada: Jeżeli Anglia chce blokować Niemcy, to musi także przyjąć na siebie wszystkie wynikające stąd niebezpieczeństwa. Wiele dzienników oświadcza się za energicznym protestem Stanów Zjednoczonych imieniem wszystkich neutralnych. „Leader“ pittsburski sądzi, że najlepszym środkiem byłoby zakazać wszelkiego wywozu ze Stanów Zjednoczonych, i wtedy wojna ukończyłaby się w sposób przez Europę nieoczekiwany (C. k. Biuro koresp.).

W Nizzy i w Monte Carlo.

Za paryskim korespondentem pisma „Nationaltilende“ powtarza Berliner „Tagblat“:

„Paris-Lyon-Mediterranee ekspress“ jedzie na południe z rannymi żołnierzami i mnóstwem rekonwalescentów, których ma uzdrowić łagodny klimat południowo-francuski. Na każdej stacyi stoją żołnierze i pielęgniarki chorych „Czerwonego Krzyża“, przynosząc chorym do wagonów kawę.

Po długiej podróży pociąg zajeżdża sapiąc przed wielki dworzec. Przybyliśmy do celu naszej podróży, do Nizzy. Z zadowoleniem zbieramy bagaże i żegnamy się z towarzyszami podróży. Jesteśmy zachwyceni, gdy, przeżywszy długą, chłodną noc w wagonie kolejowym i jeszcze pod wrażeniem szarego nieba zimowego w Paryżu, znajdujemy się nagle w kraju czarownym, gdzie słońce południa obejmuje swojemi promieniami szumiące palmy riwiery i szaro-zielone drzewa oliwne, tak, że błyszczą jak złoto pod niebem lazurowem.

Willa przy willi opływają w zieleń przy górach. Lekki wiatr jakoby nas głaskał po twarzy i przywiewa woń tysięcy kwiatów, którą usiłujemy wchłonąć w siebie. Dojrzałe pomarańcze zwieszają się na gałęziach drzew i połyskują przez liście żółtą barwą. Kwitną drzewa migdałowe. — Ciernisté kaktusy z mięsistemi, soczystemi liściami, rozciągającymi się na ziemi w formach fantastycznych i wyciągają się ku daktylom. Z „Promenade des Anglais“ słyszę szum fal modrego morza Śródziemnego. Ale Niza nie jest w tym roku tą samą, co w inne lata. Kilku gości stałych twierdzi wprawdzie, że tym razem tu przyjemniej, ponieważ wszędzie panuje cisza. Powietrze miłe, które tu wabi ludzi ze wszystkich krajów świata, nigdy tu nie było tak czyste, tak wspaniałe, jak obecnie.

Nie zanieczyszcza go dym licznych automobilów milionerów. Kto obecnie przybywa do Nizzy, aby się przypatrzeć wszelkiej świetności, nie wybrał czasu odpowiedniego. Nie tu pojazdów z herbami hrabiowskiemi i książęcemi, ani milionerów amerykańskch, ani arystokratów angielskich, nic z tego, co w zwykłych warunkach sprawiało, że Nizza była najbardziej eleganckiem środowiskiem Francyi południowej. Zamknięte są wytworne białe wille w swoich ogrodach dawniej dobrze pielęgnowanych, a chwast południa i dzikie kwiaty wybujały w tym roku w ogrodach książęcych. Zamknięte są bramy kratowane a za niemi śpią obecnie zaczarowane zamki ze spuszczonemi przed oknami żaluzyami. Tylko napisy nad bramami świadczą o ich właścicielach. Na butelce, którą mi podaje włoska mleczarka, czytam: „Fournisseur de la Cour de Russie et de S. M. le roi de Wurttemberg“. Wszędzie wojna pozostawiła swoje ślady i chorągiew Czerwonego krzyża powiewa nad wielkiemi hotelami, które teraz zamieniona na lazarety. Na wspaniałych tarasach widzimy tylko żołnierzy rekonwalescentów w czerwonych spodniach. Ponieważ nie możemy podziwiać wspaniałych pojazdów, przeto się obracamy za gromadą czarnych Senegalczyków, którzy się przechadzają po promenadach w malowniczych kostyumach i w czerwonych turbanach. Jeden pułk za drugim przechodzi przez miasto. Są to młodzi żołnierze, którzy tu odbywają ćwiczenia.

Wszędzie widać inwalidów z jedną ręką albo o jednej nodze. Stoją nad brzegiem morza, spoglądają w głębię, jakoby szukali odpowiedzi na pytanie: „kiedy i jak to wszystko się skończy?“ Angielscy, starannie ogoleni ranni chodzą po promenadzie albo siedzą w kasynie, gdzie zawsze jeszcze się gra „auks petits cheveaux“. Teatry i opera są zamknięte i nie było mowy o karnawale albo korsach kwiatowych. Także eksport kwiatów zmniejszył się w tym roku, i większa część ogrodników jest na wojnie. Słyszymy tu tylko język francuski i włoski. Pewnego poranku wyjechaliśmy piękną drogą skalistą do Monaco i Monte Carlo. Morze spoczywa w ciszy majestatycznej, i tylko niektóre fale igrają u stóp skal.

W tej pokojowej zatoce ani okręty wojenne ani łodzie podwodne nie zakłócają spokoju wybrzeża. W Monte Carlo spotkaliśmy więce ludzi, niż się spodziewaliśmy. Wprawdzie wielkie hotele są wszystkie zamknięte, ale zdaje się że banku gry nie dotknęła wojna.

Przy zielonych stolikach wszystkie miejsca są zajęte publicznością, składającą się w większej części z Włochów i południowych Amerykanów. Wprawdzie elegancya jest mniejsza, klejnoty nie są tak cenne, jak zwykle, ale na stołach gry kursują wielkie kwoty, i ten sam wzrok gorączkowy podąża jakoby zelektryzowany za małą białą kulą, która krąży w rulecie i od której chimery zależy radość dla niewielu albo nędza dla liczniejszych osób. Powietrze jest formalnie przepełniona namiętnością gry, i nerwy są naprężone. Ci ludzie zapomnieli o wszystkiem na świecie przy nagromadzonej błyszczącej monecie srebrnej i przy stosach pieniędzy papierowych. Ale moje myśli zwracają się ku tym, którzy w tej chwili walczą na polach bitew, i uciekam z sal gry tam, gdzie jest czyste powietrze i piękna przyroda. Pokój jest wśród kwiatów i ptaków tam, gdzie pomarańcze, nie troszcząc się o ludzi, tchną wonią przyjemną w parku.

Akcya ratunkowa w Lincu.

Linz nad Dunajcem w kwietniu.

O, nie zginęła jeszcze Ojczyzna, gdy serca polskie tak czują...

Na odezwę moją z doli internowanych Polaków, podanych rosyjskich w St. Martin obok Linzu, oraz o doli ewakuowanych wychodźców, popłynęły datki ze wszystkich stron austryackiego państwa!

A datki to czyje?...

Oto tych, którzy sami opuścić musieli swoje dobro — z których każdy stracił już wiele i nie wie ile jeszcze stracić mu przyjdzie! A mimo to tymi pozostałymi okruchami nie wahają się te złote ofiarne serca polskie dzielić z nieszczęśliwszymi od siebie braćmi! — Niedola ogólna takie wielkie wymagania wciąż stawia, tyle komitetów zwraca się wciąż o pomoc — a nigdy daremnie!

I to jest tak piękne, że jak wodny kwiat, wyrosły na glebie krwią i bolem zroszonej musi zwrócić ku nam miłosierny wzrok Boga!

Dotychczas wpłynęło na ręce naszego komitetu 338 kor. gotówką, a nadto kilka przesyłek z bielizną.

Przyniosło to wiele ulgi materyalnej wydziedziczonym — ale niczem ona jeszcze wobec tego dobrodziejstwa jakie im dała i wiadomość, że społeczeństwo nasze nie wyrzuca ich poza nawias, że uważa ich za cząstkę jednej naszej wspólnie wszystkie swoje bole przeżywającej rodziny narodowej.

Łzy mieli w oczach wszyscy — i ci potrzebujący wsparcia i ci łaknący tylko umocnienia moralnego!

I te łzy ich przesyłam wam jako najpewniejszą za wasze dary zapłatę.

Dla pociechy nadmieniam, że obecnie dzięki inicyatywie starosty linckiego hr. Attems zaszła korzystna zmiana w doli internowanych. — Najprzykrzejszem poprzednio było dla nich pomieszanie nieposzlakowanych z podejrzanymi. Obecnie rozpatrzono ich sprawy i nieposzlakowani otrzymali względną swobodę ruchów i możność zarobku we fabrykach w pobliskiem Traun.

Zarobek w dzisiejszych czasach jakże to cenna rzecz. — Nie każdy jednak ma do niego sposobność i możność. Między rodzinami ewakuowanych, których zasililiśmy z wpłyniętych datków znajdują się rodziny złożone z 9-ciorga lub 10-rga osób, przeważnie drobiazgu, potrzebującego posilnej strawy, mleka, jeśli nie ma zmarnieć na obczyźnie! A czemże są rządowe zapomogi wobec szalejącej coraz nieprawdopodobniej drożyzny?...

Więc ci jak pierwej kołaczą do serc ofiarnych. Może te roślinki, dziś podtrzymane w rozwoju wyrosną lasem silnym i bujnym na naszej narodowej glebie, w epoce jej odrodzenia!...

Za komitet pomocy dla wychodźców w Lincu a/D. Hotel Erzherzog Karl.

Janina Kossak-Peleńska.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św Ezechiela — Jutro w niedzielę św. Leona

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 59, zachód przypada o godz. 6 min. 24; długość dnia godzin 13 minut 25

Pogoda. Dnia 9 kwietnia termometr doszedł od + 1·6 do + 10·1 C. — barometr podnosił się. — Dnia 10-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·4 mm — termometru + 4·7 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 10 kwietnia

Z miasta. Dzisiaj odczytywaliśmy na murach miasta odezwę magistratu w sprawie obsiewów wiosennych. Jest to jedna z najważniejszych kwestyi bieżących dla miasta, które ma większe obowiązki pod tym względem, jak inne miasta, monarchii, niezagrożone zamknięciem. Prasa niemiecka niemal codziennie nawołuje do uprawy, nawet najmniejszych niewykorzystanych parcel gruntowych. Za rządy kolejowe podejmują uprawę szkarp przydrożnych i pasu gruntów, będących ich własnością. Społeczeństwo niemieckie nie potrzebuje pod tym względem wielkiej zachęty, zawsze bowiem w czasie pokoju starano się o ile możności wykorzystywać ziemię pod uprawę i podnosić jej kultury przy znacznych nawet wkładach. Dzisiaj, kto zaniedbuje ziemię traci prawo rozporządzania nią. Tak też w myśl ogłoszenia postanowiono również i u nas.

Nie wiedząc jak długo przeciągnie się wojna i czy zniszczone przez najazd nieprzyjacielski powiaty zdołają nadążyć swym potrzebom i pokryć dawne rynki zbytu, musimy przynajmniej to, co jest możliwem użyć pod uprawę, aby w ten sposób przynajmniej w części pokryć miejscowe potrzeby.

Piękne dnie wiosenne powinny zachęcić do rozpoczęcia jak najintenzywniejszej pracy.

Wczoraj rozpoczął się przegląd pospolitaków hojnie powiększający szeregi armii, dzisiaj i w następnych dniach staną do przeglądu starsze ich roczniki. — Doręczono już z Magistratu karty do wypełnienia potrzebne do odbyć się mającego spisu ludności, jak również sprawdzenia posiadanych przez ludność i handle spożywcze zapasów żywności. Korzystny biuletyn omawiający sukcesy na frontach bojowych podniósł nastrój w mieście.

Swen Hedin w Krakowie. Znany podróżnik szwedzki, Swen Hedin w towarzystwie hr. Ernesta Hoyosa przybył dziś przed południem z Okocimia do naszego miasta i zajechał do p. delegata Adama Fedorowicza skąd w towarzyswie konserwatora dra Stanisława Tomkowicza udał się na Wawel, gdzie bardzo szczegółowo zwiedzał katedrę i groby królewskie. Po śniadaniu u p. delegata, w którem oprócz wyżej wymienionych wziął także udział książę Paweł Sapieha, nastąpiło zwiedzanie biblioteki Jagiellońskiej i kościoła św. Katarzyny. — Swen Hedin, który jako gość Naczelnego Komendanta armii Arcyksięcia Fryderyka zwiedzał pola walk w naszym kraju już przed kilkoma dniami bawił w Krakowie, by zwiedzić Zamek na Wawelu i inne zabytki. — Swen Hedin wyrażał się z wielkiemi sympatyami dla narodu Polskiego i był pod urokiem Krakowa. Przed wieczorem odjechał do Cieszyna.

Uprawa gruntów w obrębie Krakowa. Magistrat tutejszy ogłosił wczoraj rano następujące obwieszczenie:

W myśl rozporządzenia ministeryalnego władza polityczna I. instancyi może zezwolić osobom trzecim na uprawę gruntów, leżących odłogiem na których do dnia 15 kwienia 1915 roku osoby do tego uprawnione nie poczynią żadnych robót przygotowawczych dla uprawy wiosennej, jakkolwiek stosunki pod względem wilgoci gleby na to pozwalają. W razie powierzenia uprawy gruntów osobom trzecim, przypada tymże dochód uzyskany z uprawy gruntu i właściciel nie ma żadnego prawa do tego dochodu.

Jeśli grunt w roku 1915 ma być użyty dla celów, które wykluczają wogóle, lub wykluczają począwszy od pewnej oznaczonej chwili jego uprawę płodami wiosennemi, winien właściciel donieść i uprawdopodobnić to politycznej władzy I. instancyi natychmiast, a najdalej do dnia 10 kwietnia 1915 roku.

Na powyższe postanowienia rozporządzenia ministeryalnego magistrat jako polityczna władza I. instancyi zwraca uwagę właścicieli, dzierżawców i użytkowców gruntów rolnych, położonych w obrębie miasta Krakowa i wzywa ich do należytego zagospodarowania gruntów leżących odłogiem, ponieważ w przeciwnym razie narażą się na skutki zagrożone temi postanowieniami.

Przygotowania do ewakuacyi. Rozdane wczoraj przez gospodarzy lokatorom arkusze spisowe dla osób, zajmujących mieszkanie i posiadających przez nie zapasów żywności, po wypełnieniu i poświadczeniu przez właścicieli realności poczęły od dziś dnia przyjmować biura miejskie.

Biura te mieszczą dla dawnych dzielnic miasta: Dla dzielnicy I. Śródmieście przy linii A—B l. 44, II piętro; dla dzielnicy II. Wawel i III. Nowy Świat przy ul. Poselskiej l. 10, parter na prawo; dla dzielnicy IV. Piasek, w domu gimnazyum przy ul. Karmelickiej l. 51; dla dzielnicy V. Kleparz, w domu przy ul. św. Jana l. 13, II piętro; dla dzielnicy VI. Wesoła, w domu na Kotłowem przy ul. Andrzeja Potockiego l. 18; dla dzielnicy VII. Stradom, przy ul. Poselskiej l. 10, parter na prawo; dla dzielnicy VIII. Kazimierz, przy ul. Krakowskiej l. 53.

Dla gmin przyłączonych: Ludwinów, Zakrzówek, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Łobzów i Dąbie w lokalach tamtejszych szkół; dla dzielnic: Dębniki, Półwsie, Nowa Wieś, Krowodrza Grzegórzki i Płaszów w kancelaryach tamtejszych filij komisaryatu obwodowego IV. Kancelarya spisowa dla dzielnicy Warszawskiej mieścić się będzie w lokalu dawnego budynku rogatkowego.

Biura te przyjmować będą arkusze przez dzień dzisiejszy 11 i 12 t. m. włącznie.

W miejskiej Kasie Oszczędności. Wczoraj zakończyły biura Kasy Oszczędności przyjmowanie wkładek ewakuacyjnych. Dzięki uregulowaniu ruchu i pomnożeniu urzędników wpłacanie mimo wielkiego napływu stron odbywało się szybko, bez straty czasu. Biura funkcyonowały przez niedzielę i święta, załatwiając dziennie 1600 do 1800 interesentów, ogółem w czasie od 20 marca do 9 bm. wpłaciło około 20.000 osób.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj w budynku przy ul. Podzamcze pod l. 30 odbył się w dalszym ciągu przegląd pospolitaków, urodzonych w r. 1876. Zgłosiło się paruset wezwanych.

Wypadek Prezydenta dra Leo. Wczoraj wieczorem uległ prezydent miasta dr. Leo przykremu wypadkowi, a mianowicie, wracając z teatru do domu upadł przy wysiadaniu z powozu i doznał zwichnięcia nogi w kostce. Choroba prezydenta wymagać będzie kilkudniowego leżenia w łóżku.

Cykl odczytów z psychologii doświadczalnej rozpocznie w Sekcyi bibl. Kogr. Mar. Nauczycielek ks. F. Hortyński T. J. w poniedziałek 12 kwietnia o godz. 7 wieczorem, ul. Karmelicka 36 I. piętro. Bliższa wiadomość tamże codziennie między 11—12 rano.

Uczenice bezpłatnego kursu dopełniającego, utworzonego staraniem Stowarzyszenia Nauczycielek urządzają w niedzielę d. 11 bm. o g. 11 przed południem poranek ku czci Tadeusza Kościuszki. Na program złoży się odczyt p. Maryi Lilling, deklamacya i śpiew chóralny uczenic pod kierunkiem dyrektora p. M. Rudnickiego. Wstęp. 30 h, czysty dochód przeznaczony na fundusz dla dzieci legionistów. Tego samego dnia, w tym samym lokalu odbędzie się o godz. 5 popołudniu, odczyt ks. Feliksa Hortyńskiego, „Walka w przyrodzie i społeczeństwach ludzkich“.

I. Brygada Legionów Polskich,

prosi o ofiarowanie jej gramofonu. Łaska-

Kanał Panama a wojna światowa.

3

Ze stanowiska bezstronnego trzeba przyznać słuszność senatorowi O'Gorman. Wszak wnioski wyciągnięte ze sumiennego zbadania układu Hay-Pancefate, zgadzają się zupełnie z dawnemi punktami stanowiska, jakie zabrał rząd Unii.

Jeśli mimo tego prezydent Wilson miał przeciwne zapatrywanie, to musiał mieć do tego bardzo ważne powody, których należałoby szukać nie tyle w osobistem pojmowaniu układu, jak raczej może w ukształtowaniu się położenia politycznego Stanów Zjednoczonych, a to nie było i nie jest tak łatwem. Trudności te głównie polegały już dawno i teraz jeszcze polegają na tem, że tak ważny kanał panamski, raczej obszar kanałowy, należy uważać za enklawę amerykańską, która jest oddaloną na około 2000 km od południowej granicy kraju.

Jak długo przeto Meksyk i cała środkowa Ameryka nie pozostaje pod bezpośrednim wpływem amerykańskim, a raczej Stanów Zjednoczonych, tak długo kanał panamski ma dla nich wartość bardzo wątpliwą! Kanał panamski jedyny w świecie co się tyczy znaczenia światowo-politycznego, wojskowo znacznie ważniejszy od kanałów sueskiego i kielskiego, stałby się wobec tych stosunków w razie zbrojnego zatargu dla Unii prawie że piętą Achillesa!

Ta wzmianka niech wystarczy na teraz wobec wynurzeń Hobsona wymienionych na początku.

Spór o dowolność wymiaru opłat za żeglugę przybrzeżną, nazywano często „kwestyą teoretyczną“, w której obie strony mogłyby sobie przypisywać prawo wykonywania. Trzeba udowodnić mylność tego zapatrywania. Tutaj nie rozchodziło się wcale o „kwestyę teoretyczną“, lecz o celowy dalszy ciąg angielskiej polityki kanałowej, przed którą przestrzegał O'Gorman. Kto zna historyę układów kanału panamskiego, ten wie że Anglia krzywo się patrzy na prawo posiadania kanału przez Amerykę, zwracając zazdrosny wzrok na kanał, cytując słowa Georga Armstronga: „with jealous eyes“.

Nie trzeba zapominać, że już w r. 1780 podczas wojny hiszpańsko-angielskiej, wylądował korpus ekspedycyjny w środkowej Ameryce. Obsadził on wówczas wyspę św. Bartłomieja na jeziorze Nicaragua, aby później wziąć pod „swą opiekę“ kanał mający się wybudować.

Hiszpanie budowali wówczas kanał, którym się interesowali od czasu panowania Karola V, lecz go nie zbudowali i otrzymali z powrotem (właśnie dlatego) w r. 1783 w pokoju wersalskim wyspę św. Bartłomieja, wiadomo zaś, że projekt kanału Nicaraguy był dawniejszy od projektu kanału panamskiego. Po roku 1850 — jak to już wyżej nadmieniono — w układzie Clayton-Bulwera, jest wyłącznie o nim mowa.

Punkty będące ze względu na flotę ważne strategicznie miały dla Anglii zawsze siłę przyciągającą. Gazety angielskie i rozprawy parlamentu codziennie o tem głoszą, a mapa świata to wykazuje. Jeszcze 2 stycznia b. r. czytamy w „Daily Telegraph“ te znamienne słowa: „ani Niemcom, ani żadnemu obcemu mocarstwu nie możemy zezwolić na usadowienie się w południowej Afryce“. („No German ov other foreign power must ever again be permitted to abtain ao foothold in South Afrika“). Posiadanie Bermudy, wyspy Bahama, Jamajka, Barbados, Trinidad, wyspy Falkland, Gibraltar, Malta, kanał sueski, Aden, Kapland, Ceylon i wiele innych „posiadłości“ angielskich, prócz historyi nabycia tychże mówią tak wymownemi słowy, że nie pozostaje nic innego, jak tylko rzec: „sapienti sat“.

Czy może kto istotnie na seryo pomyśleć, że właśnie kanał Panama — tylko dla tego, że jest własnością Stanów Zjednoczonych — uważają Anglicy za święty i nienaruszalny? Jeszcze raz wskazujemy na mapę kuli ziemskiej! Czyż nie zdradza ona temu, kto chce wiedzieć, celów polityki angielskiej?

Czemże byłby Gibraltar, czem Malta, czem Aden i Perim bez kanału suezkiego i odwrotnie? Czyż potrzeba oświetlać ważność wzajemnego oddziaływania tych pięć nazw na siebie? Czyż już zapomniano o tem w jaki sposób i dlaczego Anglia posiadła akcye kanału suezkiego? Tutaj rozchodziło się tylko o zabezpieczenie drogi morskiej do Indyi, o wewnętrzne stosunki starego świata.

Jakie jednak znaczenie osiąga dla całej kuli ziemskiej przylądek Dobrej Nadziei, potem o wiele potężniejszego Gibraltaru, Jamajki, potem Malty jeśli oba te bieguny zestawimy w stosunku do kanału Panama? A obie te wyspy z ważnymi portami nie byłyż one pomyślane jako młoty, które sobie Anglia mądrze zapewniła już w owym czasie, gdy możliwość powstania dotyczących kowadeł, czyli raczej kanałów bujała jeszcze w dalekiej przyszłości?

Wszakże to w końcu jestto publiczną tajemnicą, że Anglia dąży już od lat do zawładnięcia wyspami Galapagos. Wyspy te mają dla kanału Panama to samo znaczenie, co Perim i Aden dla kanału suezkiego. Jak dotąd rzecz pospolita Equador, wspierana przez Stany Zjednoczone opierała się angielskim wabikom. — W przyszłości to z obu mocarstw rywalizujących zawładnie naturalnie wyspami Galapagos, które będzie mogło silniejszy nacisk wyrzeć na rzeczpospolitą Equador.

Angielscy dyplomaci i sternicy państwa rozpoczęli w istocie już wcześnie studyować mapę kuli ziemskiej! Cyfry ich obliczeń już oddawna wpisywane są w siatkę szerokości i długości geograficznej naszego planety! Suma ich jednak nie gdzieindziej ma być umieszczona, jak tylko na kanale Panama! Tam ostro się zetrą t. zw. „interesy“ Anglii z prawami Ameryki! Jak tam tymczasem będą wyglądały już nabyte prawa innych mocarstw, gdy wejdą w konflikt z interesami Anglii, to o tem można czytać na każdej stronicy historyi świata! Tutaj należy szukać klucza do sporu o wolność nakładania danin na amerykańską żeglugę po wybrzeżach. Nie była to drobna kłótnia, bagatelka, nie... Był to krok dobrze obmyślany na drodze, z której Anglia była zmuszona zejść i to tylko na pewien czas, gdy wojna z Boerami absorbowała zupełnie państwo brytyjskie. Kto o tem powątpiewa, że i kanał Panama jest i zawsze był wpisany w listę pożądań angielskich, ten Anglii nie zna, lub jest chyba ślepym.

Dziwić się przeto trzeba, że w Waszyngtonie ustąpiono przed żądaniami angielskiemi i tem tylko tę powolność można wytłomaczyć, że prezydent Wilson w myśl odsłonięć Hobsona, miał ważne powody unikać wówczas wszelkich przyczyn do sporów z Anglią, a to osiągnięto. Czy to na długo, to będziemy widzieli, a cena była wysoką! Czy jednak za wysoką tego nie możemy twierdzić, gdyż poza układami oficyalnie znanemi Anglii z Ameryką, mogą istnieć jeszcze też tajne, niedostępne dla dyplomacyi państw europejskich, a zwłaszcza azyatyckich. W każdym razie musimy zważyć, że Ameryka obecna, to potęga wciąż jeszcze rosnąca, która posiadłszy świadomość swych sił finansowych, zaczyna przeczuwać, jak wielkie będą jej siły państwowe na zewnątrz, że budzi się w niej imperyalizm jako naturalna konsekwencya sił finansowych. Chcąc utrzymać i ochraniać te siły, musi mieć odpowiednią siłę militarną. Tutaj też Kanał panamski występuje jako niesłychanie ważny czynnik z powodów już na wstępie podanych. Kanał panamski nie jest przeto o tyle ważny dla Ameryki ze względów handlowych, jakkolwiek jego rola w tym kierunku jest też wielką, o ile ze względów strategicznych. Ameryka, dążąc do opanowania Oceanu Spokojnego, jako mocarstwo się dźwigające napotkała na swej drodze Anglię, mocarstwo stare, wyrobione, dawno ukształtowane, o przepotężnej marynarce handlowej i wojennej. — Z takiem mocarstwem musi żyć w zgodzie, bo może z niem podzielić się w sferze wpływów, sobie zastrzegając Ocean Spokojny, a Anglii zostawiając częściowo Ocean Atlantycki tudzież cały Ocean Indyjski. Oba te mocarstwa zatem muszą iść ręka w rękę, wzajemnie się popierać i wspomagać, aby się mogły utrzymać przy stanie posiadania. Tym projektom przeciwstawiły się co do Anglii Niemcy, co do Ameryki Japonia dążąca do opanowania Chin i grożąca, że stanie się olbrzymią siłą rasy żółtej, przewyższającą siłę Rosyi i wogóle całej Europy. Przeciw takiej groźnej ewentualności musi się bronić tak Ameryka, jak i Anglia, dlatego też podały sobie ręce.

Obecna wojna światowa, raczej powiedzmy europejsko-azyatycka, to nie wojna rasowa, ani nacyonalistyczna, to wojna o dwa Oceany, które połączył ze sobą kanał panamski. Padła baryera, która utrudniała ruchy Ameryce i Anglii, wzmocniła niesłychanie te dwa światowe mocarstwa, a podkopała znacznie szanse współzawadników do mórz oblewających kulę ziemską. Niejedno marzenie polityczne pogrzebał już kanał panamski, a niejedno zdusił w zarodku. Ameryka udowodniła, że państwo mające bardzo mieszczańskich dyplomatów, ma daleko bystrzejszy wzrok patrzący w przyszłość, jak inne państwa z ogromnie utytułowanymi mężami stanu, w których żyłach płynie zapleśniały błękit, zamiast krwi żywej i czerwonej.

Tadeusz Harajewicz.

wy ofiarodawca, zechce przesłać takowy do Komisaryatu wojskowego N. K. N., w Krakowie, Rynek gł. 22—I.

Rabunki wojenne. Rozpoczęta wczoraj wielka rozprawa przeciw 28 wieśniakom z Kościelnik odbywa się dalej na dzisiejszej sesyi sądowej. Dzisiaj przesłuchuje trybunał licznych świadków, w tej sprawie powołanych.

Przerwany seans. Zawsze ciekawi nas przyszłość, zwłaszcza obecnie, gdy tak niepewnie układa się jutro — radzi też kusimy los, by odkrył nam bodaj rąbek swej tajemnicy.

Była w Krakowie uprzejma osoba, co bliźnim przyszłość przepowiadała była... ale niestety już... siedzi pod telegrafem. Była kabalarką, podobno pierwszorzędną, prawdę i tylko ponoć samą prawdę powiadała. Miała sławę we wszystkich sferach i jak twierdzą zawistni pokaźne dochody. Działalność swą uprawiała od dawna, lecz najwięcej i najprofitywniej w ostatnich czasach wojennych. Klijentów miała podobno... tysiące, bo to takich „siać nie trzeba“, przychodzili i przyjeżdżali, nawet w nocy, a ona wróżyła... Cóż kiedy raz się nie udało, jednemu ze swych klientów wywróżyła, iż dostanie legitymacyę na pobyt w mieście, a komisya... odrzuciła mu arkusz zgłoszenia. Stąd nienawiść, złość, a wreszcie doniesienie do policyi, która przerwała jej działalność zapraszając na dłuższy seans... w swych aresztach.

Nazywała się Elżbieta Siemaszek, była rodem z Czech, mieszkała przy ulicy Lubomirskich pod l. 37. niech jej seans pod telegrafem znośnym będzie!...

Kronika zamiejscowa.

Powszechny kongres polski. Jak donosi „Riecz“ z dnia 23 marca z Warszawy, „Kuryer Warszawski“ umieścił artykuł, w którym autor proponuje, aby zwołano powszechny kongres polski do Kopenhagi. W kongresie mają wziąć udział wszyskie trzy zabory.

Zakopane. Przedwczoraj opuścił Zakopane powszechnie tam szanowany komisarz stacyi klimatycznej, p. Stefan Grabczyński. Obywatelski nawskroś charakter tego człowieka — spowodował, iż żegnany z żalem przez gminę, Stowarzyszenia i znaczną większość komisyi klimatycznej (11 : 3), otrzymał dowody sympatyi i uznania na piśmie.

Odjeżdżającemu wręczyło Stowarzyszenie pensyonatów i hoteli zakopiańskich pismo dziękczynne w uznaniu za jego ofiarną pracę.

Wesoła propozycya. Znany nam już sinior Luigi Luzatti donosi w medyolańskim „Corriere della Sera“, że prezes polskiego Naczelnego Komitetu Narodowego w Wiedniu w wystosowanem do niego piśmie przeczy stanowczo, jakoby ludność polska w Królestwie była odpowiedzialną za gwałty, popełniane na żydach. Wobec tego Luzzati proponuje, aby Polacy w Rosyi, Austryi i Prusiech urządzili śledztwo, i stwierdzili, kto ostatecznie ponosi odpowiedzialność za owe okrucieństwa. Myśl wyborna. Należałoby jeszcze tylko poradzić się siniora Luzzati, komu, jego zdaniem, najlepiej byłoby powierzyć ją do wykonania?

Gazeta rosyjska w Warszawie. „Riecz“ donosi z dnia 28 z. m., że w Warszawie wychodzi świeżo pismo w języku rosyjskim pt. „Słowiańskie Echo“, którego zadaniem ma być informowanie społeczeństwa rosyjskiego o rzeczywistem położeniu w Królestwie.

Królestwo i Litwa dla okupowanej Galicyi. Dzienniki lwowskie donoszą, że utworzony we Lwowie komitet ratunkowy otrzymał na pomoc dla Galicyi z Warszawy 50.000 rubli, z Wilna 10.000 i z Kijowa 7000 rb.

Archijerej Eulogiusz przy pracy. Synod petersburski uchwalił na wniosek archijereja wołyńskiego Eulogiusza: ustanowić 52 parafie prawosławne w Galicyi, duchownych w nich uznać za członków dyecezyi wołyńskiej, ustanowić 110 etatowych wakansów dla duchownych, pozwolić arcyb. Eulogiuszowi na ustanowienie jeszcze dwu stanowisk dziekanów.

Wypadek pani Curie-Skłodowskiej. Jak donosi „Petit Journal“ automobil, którym jechała pani Curie-Skłodowska, wywrócił się w lesie Senart. Nasza rodaczka doznała lżejszego obrażenia.

Uwolnienie socyalistki rosyjskiej. Wiera Figner, znana rewolucyonistka rosyjska, która wjeżdżając do Rosyi na granicy rumuńsko-rosyjskiej została aresztowaną mimo pozwolenia otrzymanego przez ministra spraw wewnętrznych, została teraz wypuszczoną na wolność.

Dwa i pół miliona zabitych. Zarząd Międzynarodowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Genewie ogłosił statystykę, zawierającą całkowite straty wojenne w ludziach wszystkich państw walczących do 31 grudnia 1914 r. Podług tego wykazu było w pierwszych pięciu miesiącach wojny 2,339.000 zabitych; liczba rannych i chorych wynosiła 4,033.000 żołnierzy.

Koszta wielkoświatowej wojny. Wedle ogłaszanych rożnych obliczeń, koszta wojny w ciągu ośmiu pierwszych miesięcy we wszystkich państwach wojujących miałyby wahać się między 43 a 91 miliardów koron. Londyński „Ekonomist“ podaje średnią kwotę 1715 milionów funtów szt. w ciągu pierwszych sześciu miesięcy, która odpowiada wysokości zaciągniętych przez pięć mocarstw pożyczek na ogólną kwotę 50 milionów franków, do czego należy jeszcze dodać około 10 milionów, jako kwotę emitowanych przez Francyę i Rosyę banknotów. Do znacznie wyższej liczby dochodzi się, gdy się uwzględni, że angielski minister finansów obliczył wydatki państw trójporozumienia po koniec ubiegłego roku na prawie 2000 milionów szt.; dziennie każde z tych państw wydaje po 40 do 45 milionów franków. Wydatki państw dwuprzymierza mają być mniejsze. W razie trwania wojny do końca lipca, wydatki ogólne przekroczyłyby znacznie 100 miliardów franków, do czego należałoby jeszcze doliczyć wydatki poniesione przez mniejsze państwa do wojny wciągnięte i przez państwa neutralne.

Walki uliczne w Medyolanie. Wedle „Berl. Tgbl.“ w dniu 1 kwietnia na placu katedralnym i w całym środku miasta odbyły się manifestacye zwolenników wojny. Obie partye ściągnęły swoich adherentów, na dziesiątki tysięcy się liczących, także z przedmieść i uzbroili w kije. „Interwencyonistów“ prowadzili Peppino i Santi Garibaldi: przed pomnikiem Garibaldiego jeden z przywódców wygłosił mowę do tłumu. Podczas odwrotnego pochodu przyszło między dwiema partyami do prawdziwej ulicznej walki. Wyrywano z bruku kamienie i rzucano na siebie. Wielu jest zranionych między nimi kilku oficerów i policyantów. Szrelano nawet ślepymi nabojami z rewolwerów. Niepokoje przeciągnęły się aż do północy. Wielu uczestników walki policya aresztowała.

Walloni i Flamadczycy. Jeden z oficerów niemieckich, tak opisuje swoje wrażenia w Belgii: „Do kawiarni wchodzi blondyn, po mieszczańsku odziany; mówi ostentacyjnie po flamadzku, a w dziurce surduta błyszczy wielka kokarda o narodowych belgijskich barwach. Jest to ciekawe, że Flamandczycy, na sympatyę których liczyliśmy, zachowują się często bardziej nieprzyjaźnie niż Walloni. W domu pewnego flamandzkiego fabrykanta, u którego przez dłuższy czas stałem na kwaterze, w sposób bardzo stanowczy zaznaczano nieprzyjaźń między Niemcami a Flamandczykami. Otwarcie wypowiadano nadzieję, że Niemcy rychło poniosą klęskę. Przeciwnie się działo w domu wallońskim, gdzie również miałem kwaterę. Co wieczor syn pana domu, pochlebiający, zanadto grzeczny człowiek, wygrywał na fortepianie: „Die wacht am Rhein“ i „Deutschland ueber alles“. Na ścianie zawieszono portret cesarza i ozdobiono niemieckiemi, narodowemi barwami. Czy to była przychylność sympatyzującego z Niemcami, czy tchórzowska obawa—nie wiem. Ale w domu nieprzyjaznego fabrykanta czułem się znacznie lepiej, niż w domu Wallonów śpiewających: „Deutschland, Deutschland ueber alles“.

Nowe legendy o Radku Dymitriewie. Według doniesień gazety bułgarskiej „Utro“ został generał bułgarski Dymitriew zamianowany głównodowodzącym wojsk rosyjskch nad Pilicą. Generał Dymitriew miał oświadczyć, że Rosya zdecydowaną jest walczyć aż do ostateczności. Inna gazeta bułgarska „Dnewnik“, utrzymuje, że car rosyjski zamierza nadać generałowi Dymitriewowi tytuł księcia rosyjskiego.

„Gazeta Świecka“ na razie nie wychodzi. W ostatnim numerze ubiegłego kwartału powiadomiła czytelników, że z powodu wojny zmuszoną była przerwać wydawnictwo na dłuższy czas.

Rząd włoski wydala dziennikarza greckiego. Na rozkaz rządowy został wywieziony z Rzymu do Brindisi młody korespondent dziennika greckiego „Kronos“, wychodzącego w Atenach, nazwiskiem Pirro Jeannopoulos. Korespondent ten wydalony został dlatego, że w korespondencyach swoich wyrażał się jaknajniepochlebniej o Włochach.

Choroba króla duńskiego. Z Krystyanii donoszą, że król duński Krystyan zachorował. Operacya miała przebieg korzystny. Król Krystyan, który liczył obecnie 45 lat życia, wstąpił w r. 1912 na tron. Małżonka jego, z domu księżniczka Aleksandra Meklemburska, jest starszą siostrą niemieckiej następczyni tronu.

Nekrologia. W Wiedniu zmarł w 69 roku życia profesor uniw. lwowskiego, historyk miedzynarodowego prawa dr. Gustaw Roszkowski. Zmarły profesor był znanym w świecie naukowym znawcą swej specyalności i jako taki był powołany na członka międzynarodowego Trybunału w Hadze, jako jedyny w tej dziedzinie reprezentant polskiego narodu. Śp. Roszkowski pochodził z Lubelskiego. Po krótkiej działalności adwokackiej w Warszawie habilitował się jako docent prawa narodów i filozofii prawa na Uniw. Jagiel. Od r. 1878 wykładał na uniwersytecie lwowskim, od r. 1890 należał do parlamentu wiedeńskiego jako posel miast: Stryja, Drohobycza, Sambora a następnie Lwowa. Był członkiem stronnictwa demokratycznego. Wybitną działalność rozwijał w lwowskiej Radzie miejskiej, do której należał przez lat 30. Z jego dzieł naukowych znane są zwłaszcza: „O konwencyi genewskiej“, „O azylach i ekstradycyi“, „O istocie i znaczeniu filozofii prawa“, „Prawie wojny lądowej“. W kołach naukowych cieszył się śp. Roszkowski wielką powagą i powołany został do krakowskiej Akademii Umiejętności.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

Sobota: „Hołota“ Fr. Domnika.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO
w sali „Nowości“.

W sobotę 10 kwietnia o 8 wieczór „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach S. Dobrzańskiego.

Niedziela, 11 kwietnia o g. 11 przedpołudniem „Królewna Lilijka“ czyli „Panieńskie skały“, bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami w obr. T. Kończyńskiego.

Niedziela 11 kwietnia o godz. 9 wieczór „Trójka hultajska“, wodewil ze śpiewami i tańcami w obr. P. Nestroya.

Wiadomości kościelne.

Tradycyonalne dziękczynno-błagalne nabożeństwo odprawiać się będzie w kościele św. Floryana na Kleparzu w Poniedziałek Przewodni, dnia 12 kwietnia b. r. Msze św. ciche będą bez przerwy od godziny 6 rano. Uroczysta Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu Ołtarza, kazaniem, suplikacyami i procesyą odprawioną zostanie o godz. pół do 11 rano. Celebrować będą WW. OO. Dominikanie. Kazanie wypowie W. O. Konstanty Żukiewicz, przeor OO. Dominikanów.

Kraków, starożytna stolica Piastów i Jagiellonów, wraz z przyległemi przedmieściami w ciągu kilku wieków ciężkie nieraz przechodził próby — i stawał się widownią rozlicznych klęsk, a wśród takowych za Łaską Pana Boga, do którego o ratunek kornie uciekali się ojcowie nasi, zawsze ocalał i zachowany zostawał od zupełnego zniszczenia.

W celu więc wynurzenia uczuć wdzięczności Panu Bogu za wyświadczone Łaski i wyjednanie nowych oraz w celu uproszenia nadal w tych ciężkich, wojennych czasach opieki Najwyższego nad tym starym Grodem i Narodem naszym, oraz nadejścia upragnionego pokoju, zaprasza się uprzejmie mieszkańców Krakowa, spadkobierców nie tylko imienia, lecz także pobożności i cnót przodków na to pamiątkowe wotywne nabożeństwo.

Wiadomości gospodarcze.

Zgłaszanie szkód wojennych. Z okazyi reklamacyi szkód wojennych wydało ministerstwo handlu orzeczenie, które służyć może jako wskazówka dla interesów galicyjskich. Wedle reskryptu Ministerstwa handlu mają poszkodowani, o ile idzie o naruszenie własności prywatnej przez wojska nieprzyjacielskie, zgłosić swe pretensye o odszkodowanie w c. k. Ministerstwie obrony krajowej w Wiedniu.

Moratoryum w Królestwie Polskiem. „Russkoje Słowo“ pisze: Centralny komitet obywatelski w Warszawie postanowił wysłać podanie do rządu, dotyczące przedłużenia moratoryum o cały miesiąc, po upływie którego ma przystąpić się do częściowej likwidacyi w niektórych okolicach Królestwa, ponieważ w czasie tym rozpocznie już działalność komisya dla udzielania kredytu ludności.

Nowe podniesienie się ceny bydła w Wiedniu. — Jakkolwiek spęd w ostatnim tygodniu był o 1322 sztuk większy niż w poprzednim, ceny znowu wcale znacznie się podniosły, z powodu wielkiego zapotrzebowania dla wojsk i dla fabryk konserw mięsnych. Zakupywano bydło także dla Krakowa, Tryestu i innych miast. Cena sztuk wyborowych podniosła się o 6 do 8 kor. na 100 kg. Sztuki zaś średnie płacono o 8 do 10 kor. na 100 kg. Sztuki zaś średnie płacono o 8 do 10 kor., a gorsze o 10 do 12 kor. drożej.

Aprowizacya Pesztu. Pewne trudności w zaopatrzenie węgierskiej stolicy w żywność jeszcze nie są usunięte. Przedewszyskiem nie można było dotąd uzyskać potrzebnej ilości zboża, poczęści z powodu przeszkód przewozowych. Publiczność dotąd jeszcze nie możesię przyzwyczaić do mąki i kukurydzy, a piekarze z dostarczanej im mąki mieszanej nie są w możności wypiec dobrego chleba. Dla zapewnienia sprawiedliwego rozdziału mają być zaprowadzone karty na mąkę i na chleb; przygotowania są już w toku. Przyczyną drożenia mięsa jest przedewszystkiem to, że stan zwierząt uległ już znacznej redukcyi. Bardzo wielkie trudności napotyka się w zdobyciu szmalcu.

Co się tyczy mleka, to stosunki powinnyby się naprawić, gdy się uda nakłonić wytwórców do powiększenia produkcyi. Przeciwko cenom nie można występować, gdyż nie przekroczyły granicy dozwolonej, natomiast jakość mleka przedstawia wiele do życzenia. Nigdy jeszcze nie było tak wiele mleka podrabianego i to na miejscu, w Peszcie. Przyczyną zmniejszonych dowozów mleka, jest brak otrąb i wybijanie krów na mięso. Wogóle zatem położenie ludności w Peszcie nie jest lepsze niż w Wiedniu.

Ograniczenie używania alkoholu w Niemczech. W sprawie wyszynku wódki i okowity wydała Rada związkowa dnia 26 marca ważne rozporządzenie, według którego centralne władze krajowe albo wyznaczone przez nie władze mogą wyszynk i sprzedaż wódki i okowity zupełnie lub częściowo zakazać albo ograniczyć. Mogą też wydać przepisy co do wielkości i jakości kieliszków i butelek i ustanowić ceny. Lokale, w których wyłącznie sprzedaje się wódkę i okowitę, muszą być w czasie stnienia zakazu zamknięte. Inne lokale mogą być rozporządzeniem władzy policyjnej zmuszone do przejściowego zamknięcia. — Przekroczenia przepisów karane będą więzieniem aż do 1 roku lub grzywną do 10.000 marek, a oprócz tego mogą być na rozporządzenie policyjne zamknięte na zawsze lokale, których właściciele lub kierownicy wydają się być niesumiennymi w wypełnieniu nałożonych na nich obowiązków; zapasy ich mogą być skonfiskowane. Przeciw takiemu rozporządzeniu policyjnemu dozwolone jest zażalenie, lecz skutki rozporządzenia nie zostają powstrzymane.

W sprawie zbierania dat o szkodach wojennych bezpośrednio od poszkodowanych, przypomina Związek społeczno-narodowy, że przesyła bezpłatnie za zgłoszeniem się kartą korespondencyjną do prof. **Romana Dzieślewskiego, Wien, VIII. Josephstädterstr. 14 T. 21** odpowiednie kwestyonaryusze do wypełnienia, a to tak Komitetom, któreby chciały pomódz mniej oświeconym przy wypełnieniu kwestyonaryusza, jako też i poszczególnym poszkodowanym. Poszkodowani, którzy mają już pewne wiadomości co do poniesionej szkody, choćby ona powstała z powodu pierwszej inwazyi, zechcą tak w interesie własnym, jako też i całego społeczeństwa korzystać z wszczętej akcyi obywatelskiej w celu uzyskania odszkodowania w myśl wielkodusznej zapowiedzi Monarchy.

Uprawa wczesnych ziemniaków i warzywa w Niemczech. Na mocy odnośnego rozporządzenia władzy kolejowej, wszystka ziemia fiskusa kolejowego leżąca odłogiem ma być oddaną pod uprawę. Również mają być zużytkowane długie pasy ziemi wzdłuż torów kolejowych, których przeznaczeniem było chronienie lasów przed pożarami od iskier. Zoranie tej ziemi uskutecznione będzie kosztem administracyi kolejowej, która dostarczy również nawozów oraz wody do skrapiania roślin. Ziemia ta oddaną ma być pod uprawę przedewszystkiem urzędnikom i robotnikom kolejowym.

Nowe rozporządzenie aprowizacyjne w Niemczech. Na posiedzeniu z dnia 31 marca uchwaliła Rada Rzeszy niemieckiej następujące zarządzenie: Kto posiada pasze zwierzęce ma obowiązek zgłosić je w dn. 8 kwietnia w Związku niemieckich rolników, o ile ich sam nie zużywa lub nie przerabia. Związek, który ma wyłączne prawo sprzedaży pasz, płaci za objęte na mocy powyższego rozporządzenia produkty ceny umiarkowane. Pasze, które będą wprowadzone z zagranicy po 31 marca lub będą produkowane z materyałów surowych po tym dniu sprowadzonych nie są rozporządzeniem objęte i mogą być z wolnej ręki sprzedawane. Związek ma z objętych zapasów zaopatrywać w pasze zarządy gminne. Począwszy od 25 kwietnia znosi się wyższą cenę ustanowioną na ziemniaki do sadzenia. Do wypieku dopuszcza się czystą mąkę pszenną, o ile wymielenie ziarna pszennego przekracza 93%. Obok surogatów ziemniaczanych dozwala się do wyrobu chleba żytniego używać: mąki kukurydzianej, grochowej, bobowej, sagowej, manioku i topioki, a w ilości ograniczonej także syropu i cukru.

W Karpatach.

21 dzień walki.

W Karpatach toczyły się walki w dwu odcinkach: na zachód i na wschód od przełęczy Łupkowskiej. W odcinku zachodnim nastąpiły ważne wydarzenia w dolinie Ondawy i Laborca. Tam usiłowali mianowicie Rosyanie przełamać front w kierunku Humennego, co im się jednakże nie udało.

W odpowiedzi wykonały wojska sprzymierzonych atak flankowy na wschód od Laborca, wskutek czego w pewnych odcinkach ustało napieranie Rosyan, a częściowo przynajmniej znacznie osłabło.

Ogólnie uważać można położenie za zadawalające....

Sprawozdawca „Reichspost“ donosi, że parcie Rosyan w kierunku na Humenne rozpoczęło się w Wielką Sobotę i zaznaczyło się najsilniej przez oba dni Świąt Wielkiejnocy. Kiedy jednak wojska sprzymierzone zwycięsko posunęły się do Wirawy, ucisk rosyjski ustał, przyczem nieprzyjaciel poniósł krwawe straty.

Sprawozdawca „Fremdenblatt“ donosi nadto, że walka na wschód od przełęczy Łupkowskiej składa się z szeregu potyczek wśród niedostępnego terenu górskiego, ogólne jednak było tam położenie bardzo zadowalniające.

Na Bukowinie podjęli Rosyanie dnia 7 b. m. **ogólny atak,** najsilniej w okolicy Bojanu. W ogniu austryackiej artyleryi atak ten złamał się jednakże, jak donosi sprawozdawca „Az Est“.

Rozważając te okoliczności — pisze „Pester Lloyd“, że dotąd nie grozi niebezpieczeństwo aby Rosyanie posunęli się dalej w kierunku na Bardyjów. Spokój i pewność panują również wśród ludności Preszowa.

Sprawozdawca „Stockholm Dagblad“ jest zdania, że położenie w Karpatach jest pomyślne. Armia niemiecka trzyma w swem posiadaniu linię Wyszków, Rożanka, Koziowa, Rosochacz, a więc linię Stryj-Munkacz. Tutaj nie mogą Rosyanie rozwinąć skutecznej ofenzywy. Co do ogólnego zamiaru naczelnictwa armii rosyjskich, to nie wiadomo, czy dąży ono do walk na równinach węgierskich, czy też do przesunięcia sił ku zachodowi. Oczywiście jedno i drugie zależeć będzie od tego, czy Rosyanie zdołają zapewnić sobie posiadanie przełęczy karpackich. Pochód na zachód od Krakowa przedstawia dla armii rosyjskiej ogromne niebezpieczeństwo, gdyż w każdej chwili grozić jej będzie oskrzydlenie.

„A Nap“ pisząc o ostatnich walkach między Użokiem a Zborowem stwierdza, że wszelkie usiłowania rosyjskie, zmierzające do przełamania linii bojowej austro-węgierskiej, pozostały bez skutku. Usiłowane rozwinięcie frontu ku zachodowi na północ od Zborowa, skończyło się zupełnem niepowodzeniem rosyjskiem, przyczem nieprzyjaciel stracił 2 tysiące zabitych i rannych.

Na Zachodzie.

Między Mozą a Mozelą.

Według doniesienia naczelnego kierownictwa armii niemieckiej, walki między Mozą a Mozelą **trwają ze wzmożoną zaciętością.** Nie należy jednak rozumieć jakoby tu chodziło o jednolity bój; walka składa się z ataków na poszczególne punkty bronione przez armię niemiecką. Ostatecznie wszystkie uderzenia francuskie na północny wschód i na wschód od Verdun nie powiodły się. Tylko na wyżynach Combres utrzymali się Francuzi przez krótką chwilę w posiadaniu pewnych punktów, skąd jednakże ostatecznie zostali wyrzuceni. Dzień 7 b. m. przeszedł na ogół spokojnie. Dopiero w nocy na 8 b. m. podjęli Francuzi **gwałtowny ogień działowy między Flirey a Mozelą,** a następnie przed południem dnia 8 b. m. **atak** przeciw linii niemieckiej Bois—Mort—Mare. Cztery razy po kolei zostali jednakże odrzuceni; najdalej posunęli się w Lesie kapłańskim.

W Bois d'Ailly udało się natomiast oddziałom bawarskim zająć i zniszczyć część rowów francuskich, poczem stanowiska te, jako nie posiadające już wartości, opuszczono.

Turcy nad Kanałem.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Secolo“ donosi z Kairu: Turcy zbliżyli się znowu do kanału Sueskiego. Anglicy zostali zaskoczeni. Ich przednie straże zginęły. Dopiero gdy wzięła udział w walce ciężka artylerya angielska i przez kanał przeprawił się gen. Jounghusband, Turcy się cofnęli.

W okupowanem Królestwie Polskiem.

Wiedeń. (pryw.) Austro-węgierska poczta wydała w Królestwie Polskiem marki pocztowe. Są to marki bośniackie z portretem cesarza i napisem „k. u .k. Feldpost“.

Dzienniki donoszą, że austryacka administracya górnicza w Dąbrowie zdołała doprowadzić do dziennej produkcyi 250—300 wagonów węgla.

Naprężenie między Serbią a Bułgaryą.

Berlin. (T. B.) „Deutsche Tageszt.“ donosi Według doniesienia z Sofii sprawa odstąpienia terytoryum serbskiego Bułgaryi doprowadziła do sporu pomiędzy partyą wojskową, a prezesem ministrów Pasiczem. Generalissimus **Putnik na Radzie Koronnej stanowczo się oświadczył przeciw wszelkim ustępstwom na rzecz Bułgaryi.** Partya wojskowa zdaje się odniosła zwycięstwo, albowiem donosi serbskie biuro prasowe, że Serbia nie myśli o odstąpieniu żadnych terytoryów pogranicznych.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Italia“ donosi: Stosunki serbsko-bułgarskie weszły w stadyum krytyczne. Rząd bułgarski zażądał 2 kwietnia od Serbów wyraźnego oświadczenia, że ustanie ucisk bułgarów serbskich. Odpowiedź ma przyjść do dnia 12 kwietnia. W tym dniu zbierze się w Sofii pod przewodnictwem króla Rada koronna.

Jak długo potrwa wojna?

Rzym. (Tel pryw.) Jeden z dyplomatów włoskich wyraża się w „Stampie“, **że wojna nie będzie trwać aż do zimy.** Główne walki stoczą się w lecie. Francyi zabraknie żołnierzy do dłuższej wojny. Dyplomata ów nie wierzy w zdobycie Dardanelli.

Dzienniki cytują zdanie Wenizelosa, według którego sztab generalny grecki dlatego sprzeciwił się udziałowi Grecyi w wojnie przeciw Turcyi, ponieważ **wierzy w zwycięstwo Dwuprzymierza.**

W sprawie powieszenia Miasojedowa.

Rzym. (Tel. pryw.) „Tribuna“ dowiaduje się z ambasady rosyjskiej, że powieszony za ciężką zdradę pułkownik żandarmeryi Miasojedow zajmował bardzo ważne stanowiska na stacyi pogranicznej w Wierzbołowie. Po usunięciu go z zajmowanego stanowiska za przekroczenia w sprawie kontrabandy, zajmował Miasojedow stanowisko tłumacza przy 10 korpusie rosyjskim, który operował — jak wiadomo — w Prusach Wschodnich. Miasojedow znał wybornie okolicę Prus Wschodnich i był przewodnikiem podczas niedawnych walk tamtejszych. Według dalszych oświadczeń ambasady przyłapano Miasojedowa in flagranti.

Ranni w Przemyślu.

Sofia. (Tel. pryw.) „Dniewnik“ donosi, że Rosyanie zastali w Przemyślu 6.800 ciężko chorych i rannych. Opiekują się nimi także nadal austryaccy lekarze i pielęgniarki.

Połączenie kolejowe Soluń—Rosya.

Berlin. (Tel pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi ze Sofii: Przyjechało tutaj dwu delegatów rosyjskich, aby porzumieć się ze zarządem kolei bułgarskich, tudzież poczynić przygotowania celem ustanowienia bezpośredniego połączenia kolejowego między Soluniem a Rosyą.

Amerykański materyał wojenny.

Berlin. (Tel. pryw.) Znana fabryka stali „Betlehem Steel Corp.“ dostarczała dotychczas nieprzyjaciołom Niemiec materyału wojennego za 100 milionów dolarów (250,000.000 koron). — Ciekawym jest fakt, że 20 procent wszystkich akcyj tego towarzystwa spoczywa w rękach niemieckich.

Nadesłane.

L. 11779 / III a. 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	3.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magstratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7. I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9. drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielа: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleńki, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII., Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda. I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaduetgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANIELA GOLA
rodem z Kumarowa, pow. Kolbuszowa poszukuje matki swej, **Magdaleny Rębiś,** oraz dzieci swych **Heleny i Franciszka.** Dowiaduje się również o mężu swym **Jędrzeju** i matce swego męża, **Maryi** Gola. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Aniela Gola, Baracke Nr 22. Wagna bei Leibnitz. — Steiermark.

FRANCISZKOWIE KOZOWIE
ze wsi Rząski, poczta Mydlniki koło Krakowa, proszą o wiadomość o swym synie, który służy przy
Feldpost 72, od którego nie mają wiadomości od połowy lutego b. r.

JAN KURZEJA
c. k. urzędnik podatkowy z Wojniłowa, obecnie podoficer rach. I. klasy –
Feldpost 56 — prosi krewnych i znajomych o jakiekolwiek wiadomości.

JAN BARACIUK
z Tyśmienicy pow. Tłómacz: obecnie w Leibnitz barak 13, zug 4, — Styrya — poszukuje swej żony Maryi z dzieckiem, i ojca Stefana.

GMETRO MILLEMBERG
Choryń, Bezirk Posen powiat kościański prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swej żony i dzieci, które w czasie wybuchu wojny były w Smoleniku pod Rawą Ruską.

JÓZEF HAWRYŁECZKO
Reservespital — Fiume — Marine Akademie — poszukuje swej żony **Katarzyny,** z dziećmi i ojca **Bazylego,** pochodzących z Turki nad Stryjem.

TADEUSZ JASIELSKI
Feldp. 210 — poszukuje swej matki **Tekli Czopkowskiej, która miała wyjechać we** wrześniu ze Stryja i brata **Jana,** który służy w III. leg. polsk.

WOJCIECH DROZD
z Jasła, obecnie
poczta p owa 86, prosi o wiadomości o żonie swej **Maryi** z dzieckiem i rodzicach **T. Sochackich,** którzy z początkiem listopada 1914 mieszkali w Tarnowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.